

BLUSZCZ

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET

O B E J M U J Ą C E

ARTYKUŁY O WYCHOWANIU ESTETYCZNYM I MORALNYM,

POEZYJE, POWIEŚCI, OBRAZKI DRAMATYCZNE, ORYGINALNE I TŁUMACZONE,

ŻYCIORYSY ZNAKOMITSZYCH LUDZI, KRONIKĘ WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH, SPRAWOZDANIA

Z LITERATURY, MUZYKI I SZTUKI, WIADOMOŚCI Z HYGIENY

oraz

na osobnym dodatku

RYSUNKI MÓD, HAFTÓW, ROBÓTEK WRAZ Z ICH OPISEM

Ze zbioru ksiąg.

Emilji Wernorskiej.

TOM XVII.

WARSZAWA.

Nakładem MICHAŁA GLÜCKSBERGA księgarz ,
ulica Nowy Świat Nr 1250 (nowy 55).

1881.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 11 Декабря 1881 года



Cz 434/1881

SPIS RZECZY

zawartych w tomie XVII^{-tym} Bluszczu

OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1881 R.

A. Część literacka.

Artykuły o wychowaniu moralnem, życiu rodzinnem i społecznem.

	Stronnica
Co to jest cywilizacja	380
Kronika pedagogiczna.	48, 206, 261
Obowiązek p. Samuela Smilesa 17, 25, 35, 58, 74, 81, 92, 100, 108, 121, 148, 165, 178, 205, 213, 361, 369, 388, 396	
Początek przedhistoryczny emancypacji kobiet przez M. I.	158
Prawda—sumienie—honor—szczęście (z dzieła: O wychowaniu macierzyńskim premjow. na konkursie p. Red. Bluszczu ogłoszon.) przez Zofję Kowerską	193, 202
Zjazd pedagogów XV walne zgrom. Galic. Tow. Pedag. w Lipcu 1881 r. przez Wł. Nowickiego	289, 297, 305, 316
Z życia przez M. Ilnicką	153
Żony ludzi pracujących p. M. Ilnicką	105, 115
Żony uczonych mężów p. M. Ilnicką	97

Artykuły o postępie w pracy, dobrobycie i wykształceniu kobiety.

Głos kobiet w opinii publicznej p. M. I.	129
Kronika działalności kobiecej p. M. Ilnicką 23, 86, 128, 168, 191, 208, 215, 231, 327, 350, 367, 374	
Muzeum techniczno - przemysłowe i wyższy zakład naukowy dla kobiet w Krakowie D-ra Baranieckiego p. I. L. S.	185, 194
Siostra miłosierdzia — dozorczyjni chorych p. M. Ilnicką	170
Stowarzyszenie opieki nad sługami p. M. Ilnicką	225, 233
Szkoła koronkarstwa w Warszawie p. M. Ilnicką	145

Życiorysy, szczegóły biograficzne i wspomnienia pośmiertne.

	Stronnica
Baraniecki Dr. Adryan (z portretem) p. M. Ilnicką	177
Baumann Jerichau Elżbieta	242
Cross Marya Anna (Jerzy Ellios), p. M. Ilnicką	33, 43, 52
Malinowski X. Franc. Xawery	41, 49
Montalti Marya Gentili	381, 395, 402
Schlieman Dr.	136, 143
Sobańska Róża (z portretem) p. M. Ilnicką	1
Włoszkowa Florentyna z Domaszewskich p. M. Ilnicką	89

Studia historyczne, literackie i naukowe.

Irlandya rys jej dziejów (według Beaumont i innych źródeł 66, 76, 82, 109, 118, 126, 187, 198, 207, 214, 222, 238	
Krystyna Królowa Szwedzka z dzieła Fr. Szauert skreślił Ed. Lubowski	133, 139, 150
Podania o śpiących rycerzach p. Bron. Grabowskiego	314, 323, 331
Poezya Indyan Amerykańskich p. Syg. Wiśniowskiego	390, 406
Szarzyński Sęp. Mikołaj p. Wiktora Czajewskiego	273, 284, 292, 299, 306
Trzęsienie ziemi w pojęciach ludów pierwotnych p. Bron. Grabowskiego	310

Powieści, utwory dramatyczne i opowiadania.

Dworek przeklęty nowella p. Bolesławicza 362, 370, 379, 385, 394, 402	
Legenda o Lilicie p. Syg. Wisnowskiego 358, 366	
Miłość czy rachuba powieść p. El...em 235, 241, 251, 257, 266, 275	

	Stronnica
Preludjum Szopena obrazek dramatyczny w 1 akcie M. Gawalewicza	211, 220, 229, 244
Ostatni list skreślił A. Ch. 283, 290, 298, 307, 315, 322, 330, 337, 346, 355	
Sama jedna powieść przez J. I. Kraszewskiego 2, 10, 19, 27, 34, 42, 51, 60, 67, 75, 83, 90, 98, 106, 116, 122, 130, 138, 146, 154, 163, 171, 179, 186, 196, 204, 212, 217, 228	
Szeregowiec wspomnienie z 1870 r. p. Alf. Badin (przekład z francuzkiego) 317, 326, 338	

Podróże i opisy krajów.

Nordenskjöld Adolf Eryk i odkrycie półn. wschodniej drogi podbiegunowej. 318, 335, 342	
Wycieczka do Rouen p. J. I. Kraszewskiego 174	
Życie pod zwrotnikiem p. Syg. Wiśniowskiego	219, 226, 246, 255, 270

Poezye.

Alkmanos przekł. z Antol. greckiej	217
Anakreon	226
Fragment p. Maryę Konopnicką	361, 377
Ja się nie skarzę p. M. Konopnicką	57
Kassandra (przekład z Wiktora Hugo) M. J.	25
Kryształki p. M. J.	12
Lutnia osierocona Jakóba Barta przeł. Mel. Parczewska	241
Luna na widnokregu (przekład z W. Hugo) 345	
Mimnermos przekład z antol. greckiej p. Alf. 217	
Morskie oko (Wspomnienie Tatrów) p. K. Glińskiego	73
Nowy Rok p. M. J.	2
Oplatek wigilijny p. M. I.	401
O powinnościach kobiet p. K. Hofmanową	18
Pierścień Polikratesa p. M. I.	233

B. Dodatek obejmujący wzory ubiorów i robót.

Numer	Numer	Numer	Numer
Amazonka sukienna 16	Kapelusz z tiulu i koronki 13	Kołnierzyk wiązaną robotą 39	Krośna do dywanowej ręcznej 27
Bielizna damska 12	„ i mankietki z muslinu 13	Kołnierzyki dwa damskie 40	„ tkaniny 42
Bluzka dla pań 27	„ i koronki 13	„ i mankietki 42	Kwadrat siatką gipiurową 14
Broszki 27	Kapelusze wiosenne 16	Kołnierzyk chusteczkowy z batystu 43	„ wszyfka i szlak na kapy 43
Czepeczek ranny z crêpe lisse 4	„ „ 17	„ chusteczkowy z crêpe-lisse i koronki 43	„ starożytną koronką 27
„ z tiulu, surah i koronki 4	„ słomiane 18	Kołnierzyki i mankietki 44, 47	Medalion robotą filigranową 51
„ z koronki i wstążki 8	„ rozmaite 20	Kołnierzyk i rękawki z muslinu i koronki 48	Mufka morowa 51
„ z koronki i kwiatów 8	Kapelusz z włoskiej słomy 20	„ chusteczkowy z surah i weneckiej koronki 48	„ z atlasu 51
„ dla starszych pań 8	„ z róż 20	„ chusteczkowy z crêpe-lisse i koronki 48	Okrycie z sukna w deseń 1
„ z crêpe-lisse i koronki 8	„ z konwalii 20	„ chusteczkowy z atlasu merveilleux i koronki 48	„ z trykotowego materiału i pluszu 1
Czepeczki i zaboty 12	„ z florenckiej słomy i koronki 23	„ chusteczkowy z atlasu 48	„ z kaszmiru 5
„ dla pań 14	„ z atlasowej słomy 23	„ chusteczkowy z atlasu 48	„ z trykotowego materiału 11
„ dwa dla pań 21	„ z pleśni słomianych 23	Kokarda z surah i koronki 6	„ dla pań 14, 22, 24
Czepeczek z tiulu i koronki 25	„ biały batystowy 23	„ zabotowa 12	„ z koronkowej chustki 27
„ z gazy i tiulu 25	„ florencki 24	„ z haftem koronkowej aplikacji 27, 28	Pantofelek haftowany 2
Czepeczki i zaboty 29	„ i czepki do kąpiel 24	Kołdra robotą szydełkową 6	„ z haftem aplikacyi 8
Czepeczek z tiulu i koronki 31	„ słomiany 34	„ haftowana 20	„ dwa damskie szydełkową robotą 24
„ tiulowy 31	„ hiszpański 35	„ pikowa z prześcieradłem 21	„ damski 39
„ dla starszych pań 31	„ aksamitny 39	„ 37, 38	Palcocik dla dziewczynek od 3—5 lat 26
„ z koronki i atlasu 33	„ pluszowy 39	„ haftowana 43	Parasolki rozmaite 13
„ z jedwabnej materji 36	Kapelusze dziecinne 40	„ do powozu lub na kołyskę szydełkową robotą 49	Parasolka urządzona do rozmaitego pokrycia 14
„ z cieniowanego tiulu i koronki 36	„ jesienne 42	„ na sofę z pluszu i haftowanych pasów krzyżową robotą 49	Parasoliki 16
„ z koronki i wstążki 36	„ zimowe 43	„ haftowana na okno 49	Parasolka z szlakiem hiszpańskiego haftu 25
Czepeczki dwa dla pań 42	„ jesienne 44	Koronka do ozdoby bielizny fabrycznym szlakiem i szydełkową robotą 8, 16	Pasek do przytrzymywania pończoch 27
Czepeczek z crêpe-lisse koronki 43	Kapelusz filcowy 46	Koronki do serwet siatką gipiurową 8	Parawanik 49
„ dla starszych pań 48	„ aksamitny formą Directoire 46	Koroneczki dwie do bielizny tasiemeczką i robotą szydełkową 11	Pelerynka robotą szydełkową i w ramkach 5
Chusteczki dwie czworograniaste robotą szydełkową i drutową w ramkach 5	Kapelusiki dziecinne 47	„ dwie cerowaniem na tiulu 33	„ szydełkową robotą 47, 48
Chusteczka szydełkowa 9	Kapelusz z oliwkowego atlasu i aksamitu 48	„ dwie do bielizny szydełkową robotą 22	Płaszczki dwa dziecinne 14
„ z tiulu i koronki 24	„ z pluszu koloru wydry 48	Koronka do ozdoby bielizny fabrycznym szlakiem i szydełkową robotą 8, 16	Płaszczki dla dziewczynki od 5—7 lat 26
Chustka kwadratowa ułożona na kapturek szydełkową robotą 30	Kaftanik nocny dla panienci od 13—15 lat 26	Koronki do bielizny tasiemeczką i robotą szydełkową 23	Płaszczki dwa z sukna orient. 40
Chusteczka muslinowa z koronką 33	„ dla dziewczynki od 2—4 lat szydełkową robotą 46, 47	Koronka do ozdoby bielizny fabrycznym szlakiem i szydełkową robotą 37	Płaszczki atlasowy 46
„ na głowę szydełkową robotą 37	Karczki do koszuli robotą szydełkową 8	„ dwie do bielizny tasiemeczką w zęby torsadą i szydełkową robotą 25	Płaszczki dla pań 47
„ z jedwabnej gazy i koronki 40	Kolia z dżetów 29	Koronki do ozdoby bielizny tasiemeczką w zęby torsadą i szydełkową robotą 49	Poduszka na kanapę 2, 6
Desenie klarowne do serwet 9	Kołnierzyk i mankiety z pluszu i koronek 1	„ do ozdoby bielizny tasiemeczką w zęby torsadą i szydełkową robotą 41	„ do szpilek 6
Deseń na książkę do nabożeństwa haftem złotym 11	„ i mankiety z muslinu, wstawki i wstążki 4	Koronki do ozdoby bielizny tasiemeczką w zęby torsadą i szydełkową robotą 47	„ kościelna haftem aplikacyi płaskim i gałązkowym 11
„ na poduszkę haftem aplikacyi łańcuszkowym, płaskim i gałązkowym 13	„ z surach i koronki 4	Koroneczki dwie do bielizny tasiemeczką i robotą szydełkową 23	„ na kanapę 18
„ na dziecinny czepeczek haftem point-lace 18	„ z gazy lnianej i koronki z crêpe lisse 51	Koronka do ozdoby bielizny fabrycznym szlakiem i szydełkową robotą 37	„ podróżna mogąca służyć za kołdrę 20
„ na poduszkę na toaletę, dno do koszyczka lub t. p. hiszpańskim haftem 46	Kołnierzyki dwa dla pań 5	Koronki do ozdoby bielizny tasiemeczką w zęby torsadą i szydełkową robotą 41	„ pod nogi 23
„ na kapę do zawieszania nad umywalnią 49	„ i mankiety 6	Koroneczki dwie do ubrań dziecinnych tasiemeczką, ścięciem Holbeina i szydełkową robotą 24	„ płóciennym płaskim i pocztowym ścięciem 28
Dołman aksamitny 1	Kołnierzyka część 9	Korona szydełkową robotą 38, 52	„ na kanapę 37, 42
Fartuszek z chustek 5	Kołnierzyki mankiety 9	Koronki do ozdoby bielizny tasiemeczką w zęby torsadą i szydełkową robotą 25	„ na toaletę 41
Fartuszeki dwa dziecinne 9	„ dziecinne 12	Koroneczki do ozdoby bielizny tasiemeczką w zęby torsadą i szydełkową robotą 49	„ na kanapę haftem emaliowym 46
Fartuszek dla dziewczynki od 2—3 lat 18	Kołnierzyk chusteczkowy do sukien wyciętych w kwadrat 13	Korona kratkowana 41	Podstawka pod lampę drutową szydełkową i krzyżową robotą 48
„ płócienny 20	„ chusteczkowy z satin merveilleux 13	Koronki cerowaniem na tiulu 47	Podstawki dwie pod lampę 47
Fartuszeki dwa batystowe 30	„ i kapelusiki dziecinne 14	Koroneczki do ozdoby bielizny tasiemeczką point-leuc i szydełkową robotą 49	Pokrycie na poduszkę do szpilek hiszpańskim haftem 20
Firanki na szyby, okna 49	Kołnierzyki dziecinne 16	Koszyczek do kluczyków 1, 52	Pończocha haftowana z czarnego jedwabiu 22
Forma kapturka rozpostartego 6	„ dla pań 17	„ zdobny ubraniem 3	„ i mitynka drutową robotą 29
Frendzle robotą wiązaną 9	„ i mankietki z batystu i koronki 18	„ „ „ „ robotą 4	Portiera 29
Fredzla do koszyków robotą szydełkową 24	„ dziecinne 22, 27	„ „ „ „ i haftem 4	„ do drzwi 17
„ wiązaną robotą 40	Kołnierzyk z zabotem z crêpe-lisse koronki 28	„ „ „ „ ścienny 4	Poszewka na poduszkę 18
Garniowania do sukien 36	„ z zabotem koronki 28	Koszyk do papieru 22	Powłoczka haftowana 52
Gorset dla młodych mężatek 5	„ dziecinny drutową i szydełkową robotą 28	„ do roboty 25	Postumencik do zegarka 51
Kapa haftowana 37	Kołnierzyki 29	„ do kluczyków 25	Przepięcie do włosów 3
„ haftem Janiny 52	Kołnierzyk z rękawkami z batystu i koronki 31	Koszyczek do roboty z haftem Janiny 25	Przybory rozmaite do ubrania 14
Kapturek z wełnianego tiulu 5	„ z napiersnikiem i rękawek z batystu i koronki 31	„ do roboty 27, 46	Rękawiczki wachlarz i kolia 5
Kapturek dwa do teatru 5	„ i rękawek z koronki i batystu 31	„ do ścierek od kurzu 48	„ haftowane 6
Kapturek 7	„ chusteczkowy 34	„ do papieru z szydełkowem przybraniem 1	„ damskie 14
„ do okrycia pelerynki i t. p. 16	„ muslinowy 51	Koszula dzienna męzka 1	„ fabryczną robotą 22
„ z gazy 22	„ z krepy i koronki 34, 52	„ nocna dla dziewczynek od 4—6 lat 26	Roboty wiązanej (część) 16
„ ogrodowy 34	„ chusteczkowy z krepy i koronki 34	Krawatka z surah 4	Róg do kołnierzyka 11
Kapturki dwa szydełkową robotą 44	Kołnierzyki z krepy i koronki 38	„ atlasowa 4	Serwetka robotą szydełkową 6, 7, 8
Kapelusze zimowe 3		„ haftem hiszpańskim 38	„ ścięciem gałązkowym płaskim, siatką gipiurową i klarownymi deseniami 14

Numer	Numer	Numer	Numer
Serwetki dwie krzyżową robotą i ścięciem Holbeina. 21	Sukienka z wełnianego materiału. 25	Szlaku część do zarzutki na meble ścięciem punto-tirato 33	Ubranie dzieciinne. 9, 14, 42
Serwetki punto-tirato Holbeina i podwójnym płaskim ścięciem (część) 2	„ z satini-merveilleux i a-damaszku 25	Szlak do zarzutki na meble sznurczkowym i pocztowym ścięciem 33	„ podróż. dla pań i dzieci 24, 36
Serwetka krzyżową robotą i siatkową gipiurą 21	„ dla dziewczynki od 1—3 lat 26	„ krzyżową robotą. 33	„ kąpielowe 24
„ haftowana 25, 29	Suknia z fularu i suarah 26	„ do serwetki, poduszki i t. p. haftowane wełnianą sznelą 35	„ ślubne z atlasu 26
Serwetki dwie krzyżową robotą ścięciem Holbeina i siatkową gipiurą 30	„ dla pań 27	Szlaki dwa do sukien i t. p. 34, 35	„ ślubne i wieczorowe 47
Serwetka na stół atlaskiem sznurczkowym haftem i ażurowym deseniem 34	„ z mousseline-des-Indes 27	„ do serwety, poduszki i t. p. haftowane wełnianą sznelą 35	Wachlarze i ubrania z pluszowych kwiatów 3
„ na stół 42, 43	Sukienki dwie dzieciinne 29	Szlak do ubrań 35, 36	„ 14, 16, 52
Sortie de bal 52	„ dzieciinne 30	„ do hustek do nosa haftem na tiulu 36	Wachlarz haftowany 25
Spódnica pół batystowa 9	Sukienka batystowa lub zagnotowa 33	Szlaki dwa do sukienek dzieciennych 38	Woreczek z pluszu 7
Stanik atlasowy 1	Sukienki dzieciinne 33	„ frendzle i guziki pasmante-ryjne do płaszczków, palt i t. p. 41	Worek do drobnej bielizny 52
„ z pluszu i atlasu 6	„ dla dziewczynki od 3—4 lat 35	Szlak do bielizny podkładaniem na tiulu 40	Wstawki dwie do bielizny fabrycznym szlakiem i szydełkową robotą 1
„ z mousseline-des-Indes. 24	Sukienka z mory i kaszmiru. 39	„ krzyżową i Holbeina ścięciem 40	„ do bielizny robotą szydełkową 5
„ z voile religieux 24	Sukienki dla pań 40, 42	„ na poduszki na kanapę 41	Wstawka do ubrań robotą wiązaną 11
Staniczek dla dziewcz. od 2 do 3 lat 26	Sukienka z atlasu i pluszu 46	„ na serwety na stół 42	Wstawki dwie do bielizny robotą szydełkową 17
Stanik z fularu 29	Suknia kaszmirowa 46	„ na portiery 43	„ haftem point-lace 47
„ z atlasu i aksamitu 44	Sukienki dwie dzieciinne 47	„ białym haftem 44	Wstawka do ubrań robotą wiązaną 21
„ z atlasu i hiszpańskiego tiulu 51	Saszetka haftowana 17	„ dokościelnych przyborów 51	Wzory dwa na haft 9
Staniki dwa atlasowe 47	Szkatułka do chustek od nosa haftem weneckim 1	Szlaki dwa na kołdry 44	„ krzyżową robotą 17
Stół z serwetą 24	„ z przyborami do pisania 48	Szlak cerowaniem na tiulu 44	„ na haft łańcuszkowym gąłzkowym ścięciem 24
Stoliczek z koszykiem do roboty. 34	Szlaki z frendzlą do serwet 3	„ do kominka płaskim i sznurczkowym ścięciem 46	„ na poduszkę 27
Stora (roleta) krzyżową robotą na tiulu i wiązaną 31	Szlak na serwety, portiery i t. p. do serwetek zakończony frendzlą 4	Szpilki, broszki, naszyjniki, grzebienie i spięcia do płaszczków 47	„ na serwetę 29
Sukienka pół batystowa dla dzieci na rękę 4	„ do serwet, koszyków i t. p. ścięciem łańcuszkowym gąłzkową i rybiej łuski 4	Taburek do fortepianu 3, 4	„ na zarzutkę na meble atlasowym ścięciem 33
Suknia z gros. grain 4	„ na krzesła, serwety i t. p. haftem weneckim 5	Tasma patentowana do sukni 11	„ na kołdry 52
Sukienki dla młodych pań 5	Szłaku część robotą szydełkową 9	Torebka haftowana 17	Wzory dwa haftu 40
Suknia z kaszmiru 6	Szlaki do frendzli 11	„ do roboty 18	Wykonanie szytej gipiury 29
„ wieczorowa z jedwabnego materiału 8	„ do serwet 13	Tualeta balowa z crêpe-lisse 4	„ z jedwabnej gazy 23
Suknie dwie dla pań 14, 52	„ robotą Jacquard 18	„ „ z jedwabnej gazy 4	„ z jedwabnej gazy 52
„ z surah 15	„ dwa krzyżową robotą 21	Turniury dwie włosiane 35	Zasłonka do okna wiązaną robotą 35
„ dwie dla pań 16	Szlak na kołdry szydełkową robotą 21	Trzewiczek balowy 2	Zarzutka ułożona z koronkowej chustki 33
„ z voile religieux 21	Szlaki dwa cerowaniem na tiulu 22	„ damski 39	„ na meble sznurczkowym łańcuszkowym i pocztowym haftem 34
Sukienka haftowana z pół batystu dla dzieci na rękę 23	„ krzyżową robotą 52	Trzewiki i pantofle 52	„ na meble siatkową gipiurą i sznurczkowym haftem 34
„ dla dzieci od 1—2 lat 23	Szlak na chustki do nosa z białym haftem 24	Ubranie wieczorowe z jedwabnej gazy 1	„ na sofę 34
„ dla dziewczynek od 6—8 lat 25	Szlaki dwa do fiszutek 27	„ z gros grain i atlasu 1	„ na meble 39
„ dla dziewczynek od 2—3 lat 25	Szlak naśladowaniem starożytnej koronki 27	„ „ wieczorowe z surah 1	Znak do bielizny 3, 5, 6, 9, 16, 30, 33, 35, 44
„ z voile-religieux 25	„ do fiszutek cerowaniem na tiulu 27	„ dla pań i dzieci 3, 9, 11, 12, 14, 16, 17, 21, 22, 24, 27, 29, 30, 33, 35, 38, 40, 44, 52	
	„ ścięciem Holbeina i krzyżową robotą 30	„ neglizowe 5	
	„ cerowanym ścięciem 30		

C. Sekreta domowe i gospodarskie.

Numer	Numer	Numer	Numer
Befsztyk bez masła 24	Likier malinowy 19	Piernik toruński 48	Sok z malin do lodów 29
Chaud froid 11	Lin duszony po nelsonsku 48	Pranie złotych szlaków i taśm 2	Szczupak lub sandacz na gorąco przekładany faszem 8
Ciasto z wiśniowym kremem 32	Masło rakowe na zimę 32	Pulpety z mózdzku do rosolu lub czystego barszczu 4	Szpinak 14
Doświadczenia gospodarskie 8, 15, 25, 32, 45	Masło sztuczne 8	Salata okazała z karczocha i jarzyn 52	Wino z malin 19
Jarzyńki na jesieni podawane elegancko 45	Maliny 19	Sandwiche à la kralowa Wiktorja 45	„ na drożdżach 19
Kisiel malinowy lub porzeczkowy 30	Melon lub arbuz smażony na mokro lub suchą konfiturę 33	Sos chiński do budynów i legomin 8	„ domowe z winogron 45
Koper solony na zimę 32	Mleko kwaśne po rusińsku 19	„ włoski do łososia lub jesiotra 9	Wódki zwyczajne mocne z aromatem korzennym 46
Kotlety z raków 39	Nalewka malinowa kijowska 19	Sos kartoflany z pieczarkami 51	Zupa prawdziwa włoska Risalto 46
Kurczęta na fryturze 21	Ocet domowy 9, 32	Sok porzeczkowy najlepszy jaki być może 24	„ z suszonych owoców 48
Likier różany 16	Pasztet węgierski 52		Zrazy wołyńskie 48
	Placek krakowski z serem 15		



PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

TREŚĆ. Róża Sobańska, zyciorys, przez Maryę Ilnicką. — Nowy rok, poezya, przez M. I. — Sama jedna, powieść, przez J. I. Kraszewskiego. — Nowiny paryzkie, — Sprawozdanie z odczytów, przez S. K. — Z Pragi Czeskiej, przez Edwarda Jelinka. — Wiadomości literackie, artystyczne i naukowe.

RÓŻA SOBAŃSKA.

O Polko moja! bądź błogosławiona,
Żeś nie zstąpiła do przeklętych grona...
(Krasinski—Roma).

Róża z hr. Łubieńskich Sobańska, urodzona w Guzowie 1798 r., zmarła w Warszawie d. 10 Grudnia roku ubiegłego, cichą, spokojną śmiercią ludzi sędziwych, lecz życie jej zostawiło po sobie wspomnienie — ślad, któremu się należy cześć uznania i pamięci ze strony ogółu naszego. Była to, nie tylko uczciwa kobieta w rodzinie, ale obywatelka dobra i pojmująca swój obowiązek na stanowisku pani możnej; serce, które umiało kochać aż do ofiary wszystko, co kochać należy, które umiało cierpieć ze smutnymi a nie myli się poetka wołając, że są czasy, w których „jako cnotę, trzeba brać w serce boleść i tęsknotę“. Róża Sobańska posiadała ów przymiot dusz szlacheckich, i to może było dobrym gruntem dla jej życia, to, ustrzegłszy ją od płochego, próżniaczego istnienia wielkiej liczby kobiet jej położenia towarzyskiego, uczyniło ją dostojną, czcigodną matroną polską. Rodziła się też z dobrego domu: była córką zacnych kraju swego obywateli i ojciec jej, hr. Felix Łubieński, minister sprawiedliwości za czasów Księstwa Warszawskiego, zalicza się do grona zasłużonych w tej epoce ludzi, jako założyciel Szkoły Prawa, która dała



Róża Sobańska.

sądowiectwu naszemu szereg wykształconych prawników i utrzymała w niem dobrą tradycją dostojności tej magistratury, opierając ją na wyższym naukowym wyrobieniu. Pod jego kierunkiem został przetłómaczony i do dawnych praw naszych w postępowaniu sądowym przystosowany kodex Napoleona, co razem składa się na zasługę obywatelską wyższego znaczenia, i taki ojciec, oddany poważnej pracy dla dobra kraju, dom jego i otoczenie oddziaływać musiało dobroczynnie na dziecko tu rosnące. W ósmym roku życia straciwszy matkę, Teklę z Bielińskich, młoda dziewczyna chowała się jednak dobrze i wychowała na osobistość zacną: dwaj jej bracia walczyli w swoim czasie w szeregach wojskowych; ona umiała odpowiednio do płci swojej spełniać dział obowiązków obywatelskiego. Poszedłszy za męża w 1821 r. za Ludwika Sobańskiego i przeniósłszy się do dóbr jego na Podole, uczciwie rozpoczęła to istnienie nowe, jako szlachetna, gospodarza, w znaczeniu Rzymianek ogniska domowego pilnująca kobieta. W pięć lat po ślubie przyszła na nią chwila próby: chwila nieszczęścia. Mąż jej wśród zamieszania politycznych został uwięzionym, a ona, pomyślając na słowa przysięgi: „a że cię nie opuszczę aż do śmierci“, porzuciła natychmiast dom, majątki rozległe, obrała sobie zamieszkanie w miejscach, w których on przebywał i czuwała nad nim,

własny, a z tego świata właśnie wychodzą pomimo uludnych pozorów, nasze sądy estetyczne i etyczne, nasze systemata moralności i piękna. Nie katedra uniwersytecka, nie książka je tworzy, ale życie samo w najobszerniejszym wziętym zakresie, nie tylko jako życie, ale i jako dostrzeganie i doświadczenie. Błędem wydaje się nam mniemanie, jakoby krytyka estetyczna przedmiotową być musiała i nie mogła być twórczą; przeciwnie, podstawą jej będzie powszystkieczasy duch podmiotowy człowieka, a wszelki sąd głęboki, koniecznie i twórczym być musi.

Faust, nie będąc, jako zwarte w sobie indywiduum, podobnym zupełnie do Hamleta, ma jednak z nim wiele wspólności. Obaj są postaciami nowoczesnego romantyzmu; obu ich zwątpienie pozera a czyn przestrasza; na obu skrepowane prawa młodości mszczą się w sposób tragiczny; obaj mają ten anielski dar natur wyższych, że zdolni są do odrywania się od rzeczywistości i umieją stawać w bezpośrednim stosunku, nie tylko do maluczkiego otoczenia swego, ale i do ogromu świata, do natury i Boga. Na postać Fausta pada więcej światła; Hamleta trzyma Shakespeare w pewnym mroku, ale go za to wynagradza wyższym stopniem ciepła: król wicz jest gorętszym, zapalniejszym, bliższym bohaterstwa; głębokością umysłu nie dorównywa Faustowi, ale go, bogactwem tragiczności, huczącą burzą serca, przewyższa. Więcej jest w nim niemocy, ale i więcej człowieczeństwa. Do tych znamion przybysza najważniejsze dla potomności zajmujące się żywo dwoma geniuszami, podobieństwo genetyczne postaci przez nią wytworzonych; obaj bohaterowie wyszli z tych głębin ducha, w których człowiek i artysta stanowią już jedną i tęsamą istotę; w *Hamlecie* odbił się do pewnego stopnia Shakespeare, w *Fauście* — Goethe; do obu poematów, aby je stworzyć, sztuka potrzebowała zerwać owoc z drzewa życia, i jak nie byłoby *Komedii* bez życia Danta, a *Dziadów* i może samego *Walendy* bez życia Mickiewicza, tak Faust i Hamlet do tego, aby żyć w sztuce, potrzebowali tak a nie inaczej ukształtowanego życia swych twórców.

Największą zasługą odczytu p. Władysława Bogusławskiego było właśnie to ukazanie ścisłego życiowego związku pomiędzy Goethym a Faustem. Subiektywne żywioły poematu w rozbiórze szczegółowo i dobrze przeprowadzonym wystąpiły w całej jasności. Poprzez duszę Fausta mogliśmy patrzeć w duszę samego Goethego i do pewnego stopnia obie były dla wzroku naszego jedną i tęsamą duszą. W tej duszy dostrzegliśmy dużo egoizmu, niezdolność do szczerych, bezwzględnych uczuć przyjaźni i miłości, poszukiwanie względów kobiety a lekceważenie jej serca, deptanie praw jej najświętszych; ponad tem wszystkim zaś panujący rozum przedmiotowy świata, pod którego jarzmem wszystkie indywidualne radości i bóle, miłości i nienawiści, błędy i doskonałości enty i grzechy nasze prędzej lub później w ciemną tylko nicotę przejdą. Energia i rozum, poświęcając się i działając przedmiotowo dla powszechności ludzi, mogą wszystkie krzywdy zrządzone jednostkom w życiu podmiotowym serca i sumienia hojnie wynagrodzić. Za uczucie zawiedzione, za życie nawet wydarte, zapłaci czyn dla wszystkich, zapłaci dzieło sztuki, działalność w państwie, społeczeństwie i ludzkości. Ten czyn także za odkupienie i spokój sumieniu. Takie jest założenie drugiej części *Fausta*, a p. Bogusławski jasno nam wykazał, że założenie to jest zamiarem spełnionym niedoskonale. Nie znamy w literaturze naszej żadnej dawniejszej pracy o drugiej części *Fausta*; ale gdyby nawet praca p. Bogusławskiego nie miała zasługi pierwszeństwa, trwałaby jej wartością pozostanie to, że nam dała dobre wyobrażenie o tej części poematu, którą rzadko kto nawet z ludzi wykształconych bezpośrednio w literaturze powszechnej od deski do deski przeczytać miał odwagę.

Z oceny p. Bogusławskiego nie mogło, oczywiście, życie Goethego wyjść wolnym od skazy. Skaz tych, słusznie wytkniętych, znalazło się bardzo wiele, tak nawet wiele, że się aż gromadnie z człowieka na jego działalność poetycką przeniosły. Wypadałoby trochę umiarkować zdanie, że poezja Goethego nie przemawia do duszy, nie wzru-

sza serdecznie. Bezwątpienia, więcej w niej dla rozumu niż dla serca znaleźć można; ale cudowny dar wyobraźni, główna siła wszelkiego pięknotwórstwa, tak często u Goethego zastępuje bezpośrednio żywego uczucia, że niepodobna odmówić poezjom Jowisza wejmarskiego zdolności wzruszania duszy do głębi. Kto choćby tylko postać Małgosi wytworzył zdołał, ten poeta, prawdziwym poetą, być musiał. A ileż jest jeszcze liryków, ile scen w dramatach, prawdziwie wzruszających! Trafnie odmalowany charakter Goethego nie przeczy faktowi szczerej poetyczności, jaką człowiek ten posiadał; był on, nie tylko artystą, ale i poetą: a jak się to dzieć mogło? — to już tajemnica tej niezbadanej, obok rozumu, jednej samoistnie w świecie stojącej siły, której żadne pozytywizmy do czczych wrażeń i wiedzy nagiej nie sprowadzą, a której na imię — geniusz.

Znakomitą była w odczycie charakterystyka zasadniczego stosunku, jaki zachodził między sercem poety a kobietami, które mu w oko wpadały. Kobieta była dla Goethego raczej zjawiskiem pięknym niż istotą żywą, zdolną nabyć praw do jego ducha. Jowisz bawił się tylko i mało dbał o lzy i cierpienia tych, które mu za przedmiot zabawy służyły. Potrzebował miłości dla tworzenia, nie dla życia; nie człowiek ale artysta zbierał uczucia wzajemności; nic nie zostawało w sercu, wszystko wychodziło na papier. Możnaby tu przypomnieć pierwszą miłość dla Charlotty; Goethe, dwudziestoletni młodzieniec, nie wahał się historyi swego serca w rok po wypadkach dać powszechności swojej, jako niewinnego dzieła sztuki. Spowiadający się z miłostek swoich Rousseau, stokrój jeszcze lepiej wygląda, niż ten kochanek Wetzlarski.

Niepodległość sądu, wobec przeważającego w literaturze niemieckiej entuzjazmu dla Goethego, jako człowieka, była najrozumnniejszą i najpiękniejszą stroną odczytu. Publiczność polska wie o Goethym z dzieła Lewesa, przetłumaczonego jeszcze przed dwudziestu laty na język polski, a wyrażającego bezwzględne uwielbienie dla autora *Fausta*. Reakcja przeciwko przesadnemu uznaniu była niezbędna w interesie i prawdy historycznej i prawdy moralnej, którą pod oslepiającym blaskiem geniuszu krzywdzono. Nie trzeba pozwalać na ustalenie się wiary, że poeta i człowiek to dwie różne istoty; przeciwnie, dla sumienia powszechnego niezbędnym jest przeświadczenie, że poeta i człowiek powinni tworzyć jedną tylko istotę, że należy być jaknajlepszym człowiekiem, żeby być jaknajdoskonalszym poetą, i że bez człowieczeństwa, bez charakteru, bez żywej, czynnej czci ideału, poeta nigdy progno nieśmiertelności nie przestąpi.

Ustęp o panowaniu Bismarcka, siły i militarizmu w Prussach, nie wydał nam się stosownym; dość było we właściwym miejscu zestawienie zdanie Goethego w drugiej części *Fausta* wypowiedziane z rzeczywistością, która się rozpasuje dziś w Niemczech. Pomimo owego zdania nie można Goethego uważać za poprzednika Bismarcka, za pierwszy wyraz postępu, którymby żelazny książę nadał tylko olbrzymi wykładnik; a to tem mniej, że Goethe bardzo mało zajmował się sprawami ojczyzny niemieckiej, o jednoci niemieckiej nigdy szczerze nie marzył, a podczas wojny o niepodległość zabawił się badaniem kwiatów i liści i opracowywał swoją *Naukę o kolorach*. Był to duch kosmopolityczny; żył w świecie całym, nie w narodzie, z którego był wyszedł.

Nie tylko pod względem treści, ale i pod względem formy, odczyt p. Bogusławskiego był najlepiej opracowanym z całego szeregu, któremu tu poświęciliśmy sprawozdania nasze. Formę p. Bogusławskiego świetną nazwać można. Styl jasny, potoczny, żywy, ozdobny, w wysokim stopniu zaleca tę pracę.

Pan Włodzimierz Spasowicz niewiele nam wprawdzie powiedział o *Hamlecie* rzeczy nowych, ale nie pominął też i żadnej ze starych a ważnych; bohatera i utwór scharakteryzował dokładnie, zgodnie z rzeczywistością. Charakterystyka ta nie odznaczała się jednak ani głębokością ani polemiką; człowiek rozsądny, gdy się zabiera do piękna, nie może nam dać tego, co da człowiek po-

krewny *poezie*. Bez takiego pokrewieństwa, bez zdolności do poezji, do uniesień i wzruszeń, ale i bez potęgi powściągniętego je rozumu, krytyk nigdy krytykiem estetycznym, estetykiem nie będzie. Za najlepsze z całego trzygodzinnego wykładu uważamy określenie otoczenia hamletowskiego, społecznego stanu, a zwłaszcza życia dworskiego w idealnym państwie duńskim Shakespeare'a; nie zgadzamy się tylko na dość pospolite nazywanie Ofelii istotą zmyslową: pisane przez Hamleta madrygały mogą tylko jego własnej zmysłowości dowodzić; zresztą nie wszystkie z tych wierszy są zmysłowe. Niewątpliwym błęd Ofelii, przyczyniający się jej głównie do pomieszania zmysłów, nie stanowi też bynajmniej dowodu popierającego twierdzenie. Pod względem budowy, Hamlet nie należy wcale do rzędu lepszych utworów Shakespeare'a, a jednak geniusz umiał niezadarnie formy architektonicznej zalać taką powodzią prawdziwego piękna i prawdy ludzkiej, że ujemność czujemy wtedy dopiero, kiedy ją w umyślnym rozbiórce dzieła rozum wykaże. O tej architektonice wiele pisano; ten i ów proponował inne rozwiązanie sztuki; Goethe w *Wilhelmie mistrzu* podał plan piątego aktu, jakimby go chciał mieć: ale nic już nie zdoła odjąć utworowi przyciągającej siły, nic mu nie wydrze poezji, która jak kwiat przypominający owe róże czarne Słowackiego, ponury a piękny, z głębin natury ludzkiej wyrasta.

Rozbiór charakteru Hamleta nie był dość filozoficznym, dość samodzielnym, ale był sumiennym, logicznym, dobrze przeprowadzonym. P. Spasowicz skorzystał, jak należało, z treści monologów, aby przez nie dostać się do wnętrza duszy Hamleta. Prelegent bronił ducha Ojcowskiego, jako postaci mającej swą rację w sztuce i poetyczność tego zjawiska, ze szczerem a własnym swoim przeświadczeniem, ukazał.

Stosunek Hamleta do Shakespeare'a nie tak łatwo jest określić i wykazać na szczegółach, jak można udowodnić Getowską podmiotowość Fausta. Życie wielkiego Anglika zatoneło w niepałami; współczesność i najbliższa potomność zachowały nam tylko zewnętrzne wydarzenia i daty. Z pomocą nielicznych wiadomości żywotowych, znając dzieła, można zarysowywać postać poety: namalować jej, wyrzeźbić niepodobna. P. Spasowicz, podając charakterystykę dramaturgii szekspirowskiej, nie mógł i o samego człowieka nie potrącić. W *Sonetach* szukał rozwiązania tajemnicy: oile Hamlet jest samym Shakespeare'm, ale nic nie znalazł, i poszukiwanie posłużyło tylko do stwierdzenia faktu, że *Sonet* niczego ani do życia poety, ani do owej podmiotowości nie przynoszą. Tak jest, dowodów nie mamy, ale mimo to czujemy, widzimy, wiemy niemal, że w *Hamlecie* jest dużo z samego Shakespeare'a, że nawet bez osobistej pobudki w twórcy bohater sztuki w końcu XVI w. wcale zrodzić-by się nie mógł.

Zbytecznym było w odczycie polemizowanie z Rümelin'em i innymi: zabierało ono tylko czas a nie przynosiło pożytku. Zbytecznym również był cały ustęp poświęcony poezji, jej pojęciu i istocie, zbytecznym tem bardziej, że się w nim i myśli i słowa p. Spasowicza płały, a poezja nie otrzymała tego, do czego miała prawo. Ta pogawędka, czy improwizacja wstępna, zadziwiła nas nawet powierzchownością swoją, a wysłowienie jej, wielce wadliwe, jeszcze bardziej jej wartość obniżyło. Wogóle odczyt p. Spasowicza zawiódł oczekiwaniami, nie tylko nasze, ale i tych, którzy uważając prelegenta za dobrego pisarza i dobrego myśliciele społecznego, mają go przytem jeszcze i za znakomitego krytyka literackiego i estetyka.

S. K.

Z PRAGI CZESKIEJ.

Brak pamiętników w literaturze czeskiej. — Przyczyny tego. — Charakter pamiętników z doby czeskiej o ołtrodzenia. — Dübrowski i hasta wskrzesieli. — „Z literarniho soukromi“ pani Świetlej. — Honorata z Wiśniowskich. — Wspomnienie. — Dawniej i teraz. — Postep. — *Zenské listy*. — Elizka Krasnohorska. —

WÓDZ-DUCH

POWIEŚĆ

KAROLA DESLYS

przekład z francuzkiego J. M.

I.

Wetzlar.

Jest dzień 19 września, 1797 roku. Sławnej pamięci armia francuzka: Sambre-et-Meuse obozuje w okolicy pruskiego miasteczka Wetzlar, rozłożona po obu brzegach rzeki Lahn, ale zwycięzki żołnierz podobny jest do zwyciężonego. Nie słychać w obozie wesolego rumoru, nie słychać piosenek; niespokojne spojrzenia zwracają się w milczeniu ku samotnemu folwarkowi, położonemu wśród drzew na stoku wzgórza, a tam umiera wódz naczelny: Hoche.

Niema on jeszcze lat trzydziestu, a żadne tak krótkie życie nie było lepiej zapełnione. Prosty grenadier w Gwardyi Francuzkiej, potem kapral i zaraz wkrótce oficer w 1789, zwracał już na siebie uwagę przez męską piękność i rycerską postawę. W czasie rewii pewna wielka dama, bardzo wysoko położona, spojrzawszy nań zawołała: — Jaki piękny generał byłby z tego człowieka!... i niespełna w lat cztery życzenie to ziściło się.

Hoche należał do tego zastępu ludzi, o których pisze Montesquieu, że wśród wstrząśnięć rewolucyi przebijają się przez tłumy a siła wrodzonej wyższości stawia ich w pierwszym szeregu. Każdy stopień wyniesienia odpowiadał u Hoche'a jakimś świetnemu czynowi, był nagrodą odznaczającej się zdolności gieniuszu wojskowego. Oswobodzenie Dunkierki zrobiło go naczelnym wodzem armii Mozelli, i wtedy zwyciężyła w kole Niemców pod Reischoffen, Froeschwiller, Woerth. Francuz nie może dzisiaj napisać nazwy tych trzech miejscowości bez łez, które mu papier zalewają bo, oh! gdyby ta wielka dusza odżyła w 1870 roku, zostalibyśmy ocaleni, przez złamanie linii Wissemburgu, jak to on uczynił, i biedna Alzacya byłaby dotąd Francją.

Z nad brzegów Renu Hoche przenosi się na zachód i dostaje przydomek uspokoiciela Wandei.

Rouget de l' Isle (1) widzący go nazajutrz po dniu walki pod Quiberon, takie o nim zostawił nam wspomnienie:

—Mówił do mnie, a ja nie przestawałem uwielbiać jego wyniosłej postawy, naturalnego, prostego jej wdzięku, dumnego a słodkiego przeciw oblicza, które zdobiła szlachetnie krysa, idąca przez całą wysokość czoła i ginąca w prawej brwi. Uwielbiałem jego bohaterskość spokojną, szczęśliwą harmonią słów i ruchu, dźwięku, głosu i wyrazu twarzy. Wszystko objawiało w nim genialnego człowieka, wielkiego wodza.

W czasie pobytu w Bretanii powziął Hoche śmiały zamiar wyprawy do Irlandyi. Dyrektoryat dał mu pełną władzę działania, wsadziwszy więc na statki dwadzieścia tysięcy żołnierzy płynię, stawa u zatoki Bandry, i widzi już tę ziemię bratnią, z kądem na widok flagi Francuzkiej cały naród wyciągał do niego ręce. Ale niestety! gniew Oceanu podniósł się wściekle przeciw przybywającemu do nich zbawcy. Straszna burza rozprężyła okręty francuzkie, i ocaliła Anglię.

Przecież Hoche nie zrzekł się myśli swojej. Czekając aż nowa flota stanie gotową na jego rozkazy, przerzuca się jakgdyby jednym skokiem na drugi koniec Francyi, obejmuje naczelną dowództwo korpusu Sambre-et-Meuse i pod ogniem dział niemieckich przebywa Ren pod Neuwied. W cztery dni przebył trzydzieści pięć mil francuzkich kraju, wygrał trzy bitwy, zwyciężył w pięciu utarczkach i zatrzymał się dopiero, gdy doszła go wiadomość o podpisaniu przez Bonapartego przedugodnych warunków pokoju w Leoben.

Odbierało mu to tryumf sławy, która dostawała się jego świetnemu współzawodnikowi, przecież nie okazuje ani śladu żalu, ani śladu zazdrości i pisze do żony: „Pokój został zawarty, droga

przyjaciółko. Twój mąż zwycięzca, jest zdrow i całuje się serdecznie. Pielęgnuj troskliwie nasze dzieciątko.“

Takim był ten bohater, godny zająć miejsce na najpiękniejszych dziejowych kartach Grecyi lub Rzymu. Męstwo, uczciwość, wielkoduszność, gorąca miłość ojczyzny dają jego życiu cechę prawdziwej wielkości. Przykład takiego człowieka wznosi duszę aż do zapomnienia o sobie, do ofiary i najwyższej enoty obywatelskiej. A przytem taki był prosty, skromny, dobry! Kochający w rodzinie, względem towarzyszy broni zachowywał taką wspaniałomyślność, że szczodrość jego przeszła w legendę. — Kochaj, a będziesz kochanym... było jego zdaniem, jego zasadą, miał też nienawisć, gniew i pogardę tylko dla egoistów, dla podłych i tchórzy, lecz nawet wróg szlachetny posiadał jego szacunek, zwyciężony a umięjący zachować godność w nieszczęściu litość i współczucie. Płonął w nim obok tego ogień — pożerający, gdyby skazanym został na bezczynność. W działaniu wybuchał on rzutami namiętnego uniesienia, które jak iskra elektryczna uderzało innych i udzielało im jego zapału. Gieniusz jego potrzebował niestannej pracy, ruchu, czynu. — „Odwaga rdzewieje w spoczynku“ mówił i gdy lekarze ze względu na zdrowie, które zaczęło cierpieć, poczeli mu radzić istnienie spokojniejsze, odpierał. — „Wynaleźcie mi zatem na znużenie lekarstwo, któreby nie było bezczynnością.“

To też w czasie zawieszenia broni, nie mogąc się ostać z założonemi rękami, znalazł się co prędzej w Holandyi, aby ożywić i przyspieszyć zbrojenie się rzeczypospolitej Batawskiej, której flota miała popierać krzyżową wyprawę Francyi do Islandyi. Tak nazywał Hoche tę wojnę oswobodzenia ujarzmionego narodu i skryształizowała się to w umyśle jego w myśl stałą, nieodstępną, która powinna być jednym z najpiękniejszych jego tytułów do sławy, jednym z najwyższych świadectw, co to za serce biło w tem francuzkiem łonie, co to za duch żył w tym człowieku?

Z Holandyi powrócił do kraju przez Thionville, Wódz-Duch Arkusz 1.

(1) Autor Marsylianki.

Zrazu zaczerwił się mocno, następnie zbladł jak chusta i spuścił oczy.

Nie mógł znieść wzroku Hoche, który powtórzył pytanie.

Wtedy wicehrabia podniósł nagle głowę. — Generale — rzekł — widzisz przed sobą człowieka z rozpaczą w sercu: nie mogę ci odpowiedzieć...

— Nie możesz mi pan wytłómaczyć co to jest eliksir Pitta?

— Tak, generale, bo to tajemnica nie moja. W całym naszym obozie krążą pewne szept, ale ja i mój znajomy, od którego list ten pochodzi, my nieszczęśliwie wiemy o tem coś więcej, lecz na warunkach, które nie pozwalają mi teraz mówić.

Hoche zmarszczył brwi. — A gdyby chodziło o powstrzymanie zbrodni, czynu podłego, czy i wtedy mileżał byś wicehrabio?

— Oh! jęknął prawie zapytany a w tej chwili kobieta z dzieckiem na ręku, poskoczyła ku niemu: — O panie! wykrzyknęła — bądź dobry, bądź litościwy, miej miłosierdzie nademną i nad tem dzieckiem — nad nim!...

Wskazała na Hoche, który patrzył przenikliwie w młodzieńca, wzruszonego tak, że usta mu drżały. — Generale! każ mi rozstrzelać... wykrzyknął gwałtownie, rozpinając na piersiach piękną swą kamizelkę z niebieskiego atlasu.

— Poślij mnie pod gilotynę — dodał następnie z głuchą rozpaczą — proszę, błagam o to: poślij mnie na śmierć...

Oczy mu płomieniły, twarz blada wyrażała stan uczuć tak rzeczywiście okrutny, że groza śmierci bladła w obec tortury, jaką przechodziło serce.

Hoche ciągle trzymał oczy wlepione w niego i po chwili rzekł: — Posłuchaj mnie p. wicehrabio, muszę ci jeszcze coś powiedzieć, zanim odpowiesz stanowczo, że nie możesz wydać mi tajemnicy, która nie jest twoją? Jestem chory już od roku, jestem nietylko chory tak, że życie moje jest zagrożone, ale cierpię okrutnie. Przed chwilą widziałem się na tem łóżku jak robak, nadeptany obcasem żelaznym. Gdy pocznę targać mi wewnętrzności ból niewysłowny, nerwy kurczą się i miotają mną konwulsy, straszne nawet dla wzroku przytomnych. Jęczę, ryczę wśród nich, złorzeczę. Ta nieszczęśliwa żona moja pada wtedy na kolana przy łóżku męczarni i daremnie chce zwalczyć boleści.

Tankred de Gaillefontaine stał i słuchał w milczeniu. Był blady bladocią białego muru, ale mileżał. Za nim dawały się słyszeć tłumione łkanie kobiety.

— Choroba ta objawiła się u mnie w Brest, po wyjściu z bankietu, który miasto dawało na część moją — ciągnął Hoche. Piłem, choć mi to było zakazane, myślałem więc, że to skutek szkodliwego podrażnienia nerwów, gdy przecież ataki ponawiały się, gdy bywały chwile, żem już konał prawie, wymówiono obok mnie wyraz straszny: trucizna...

Tankred stał wciąż słuchając i zdawało się tylko, że teraz pot wystąpił mu na skronie.

— Nie chciałem temu wierzyć — kończył Hoche — trudno mi jest zawsze przypuścić w ludziach wielką podłość. Rozumiem najnamiętniejsze rozwścieczenie się nienawiści, rozumiem ludzi mordujących się nawzajem po polach walk, ścinających sobie głowy, gdy ten co był wczoraj słabszym, dziś stał się mocnym, ale skrytobójczej zbrodni dla usunięcia z drogi swojej przeciwnika, nie rozumiem i ztąd nie chciałem wierzyć. Leczyłem się przecież tak, jak chcieli moi lekarze, że przecież choroba nurtowała mnie, żem sechł, upadał na siłach, żem cierpiał strasznie od czasu do czasu, przysłała na mnie taka chwila, żem zwątpił w sztukę doktorską i zwróciłem się o pomoc do szarletana. Mówiono mi o pewnym cudownym lekarzu, żydzie z Frankfortu, i pojechałem tam w czasie jarmarku, aby widzieć się z nim w sekrecie. Był ze mną tylko mój przyjaciel, generał Humbert; astrolog wybadał mnie jak ksiądz na

spowiedzi, powiedziałem mu nawet o podejrzeniu lekarzy i pokiwał na to głową; eliksir, który mi dał potem pomógł mi do pewnego stopnia, ale pomógł tylko na czas jakiś. Przy drugim flakonie, który mi już tylko nadesłał z Frankfortu po powrocie moim do obozu, choroba wróciła nagle w całej swej sile i więcej nawet: wróciła wzmożona, powaliła mnie na łóżko i nie wiem, czy już nie umieram?...

Łkanie kobiety wybuchnęło w jęk rozpacz, dziecko zapłakało wraz z matką i Adelajda Hoche uciekla aż w drugi kąt pokoju tłumiąc płacz swój i dziecka w poduszkach swego obozowego łóżka.

— Mój przyjaciel Humbert pojechał dziś do Frankfortu po doktora Herodyasza — kończył Hoche. — Przywiezie go, albo jego nowe lekarstwo i pytam ci się o radę p. wicehrabio, czy mam je zażyć?

Tankred de Gaillefontaine nie miał czasu odpowiedzieć. Powóz ekstrapocztowy zajechał przed dom i w moment potem wszedł generał Humbert.

III.

Pożegnanie.

Humbert był synem włościanina; z prostego żołnierza został generałem dla ogromnej odwagi, niesłychanej zimnej krwi na polu walki i genialnej prawie intuicji w rzeczach wojskowych. Szalenie bystry rzut oka, niezmierna szybkość w objęciu położenia i stanowczość w tem, co natychmiast czynić wypada, wyniosło go na to stanowisko w lat kilka. Wysoki, piękny i tak szlachetnie przedstawiający się w męskiej swej urodzie, jak Hoche, podobnym był do niego w wielu rzeczach. Było to jakgdyby podobieństwo rodzinne, obaj bowiem pochodzili z ludu, Humbert przecież różnił się od Hoche w tej jednej ważnej rzeczy, że nie zajmował korzyści i potrzeby oświecenia umysłowego, że miał wstręt do książki. Gdy Łazarz Hoche uczył się całymi nocami, gdy jeszcze jako żołnierz w Gwardyi Francuzkiej pracował nad sobą i doszedł jeszcze za królestwa do wykształcenia naukowego, które mu otwierało wyższe stopnie, Humbert, już generał, ledwo że umiał się podpisać. Przytem lubił zbytek, rozkoszował się pompą, błyskotkami; pióra, szlify, akselbanty, brząk ostróg, błysk haftów i pewne huku-puku należało do uciechy jego żywota. I teraz ukazywał się wystrojony galowo. Inaczej nie byłby pojechał do Frankfortu i choć przyjaciel, którego kochał całym sercem, którego wyższość nad sobą uznawał i wyznawał głośno, był ciężko chory, on fanatycznie do niego przywiązany nie zmienił jednak manieri. Działo się to już sposobem nałogu, nawyknięcia: trząsał się ze wzruszenia jadąc po doktora, ale krzychał na ordynansa: — Mundur... mundur... i teraz oto stanął w pokoju chorego, jak gdyby przybywał z porady.

— Jest doktor! — zawołał tryumfalnie, wchodząc — jest... No mistrzu Leansberg, mistrzu Mateuszu, defiluj... Proszę na przód: marsz...

Był wesoły ujrawszy, że Hoche siedzi na łóżku; wzruszenie przebyte ożywiło chorego i usunęło mu z twarzy ślady ciężkiego wycieńczenia. Humbert przytem, wierzący więcej w zamawiaczy i astrologów, niż w sztukę lekarską, marzył, że przywozi zdrowie przyjacielowi, którego i poprzednio popchnął do tajemniczej kuracji.

Ujął też za ramię astrologa: Mateusza Leansberg, znanego w Frankfurcie pod przezwiskiem Dr Herodyusza i pociągnął go na przód, popchnął przed siebie. — Przy świadkach powtórzę umowę, którąśmy zawarli ze sobą — mowił. Je-

żeli przesławny doktor Herodyasz uleczy prędko i dobrze mego przyjaciela, generała Hoche, dostanie odemnie w prezencie pięćset luidorów i dodam mu nawet, jeżeli zechce moje, dwie honorowe szpady, przyznane mi przez Konwencyę, ale sam jego Pan Bóg nie obroniłby go w razie, gdyby choć włos jeden spadł z głowy chorego nie tak, jak należy... O!.. za najmniejszym podejrzeniem rozsiękał bym go własnymi rękami.

Chwytał się za rękojeść szpady przy boku, a tymczasem Leansberg, nie młody już człowiek w czarnej kamlotowej opończy, w pończochach i trzewikach ze sprzączkami, posunął się ku generałowi. Szedł z wolna; może to wypadło z jego roli tajemniczego mistrza, przecież dla patrzących wydawało się, jakgdyby chód ten był ociągającym się i niepewnym.

Brodę miał siwiejącą, oczy zasłonięte okularami, z głowy nie zdjął kapelusza o szerokich skrzydłach, które rzucały cień na twarz sniadą i żółtą, prawie że pomarańczowej cery.

Hoche patrzył na niego gdy szedł i była chwila w której zdawało się, że coś poderwało go na łóżku, otworzył nawet usta, jakgdyby chciał wykrzyknąć, ale powstrzymał głos. — Czy widzę mistrza Herodyasza we własnej jego osobie? zapytał.

— O tak, we własnej osobie — odpowiedział Humbert, postępujący w tyle za astrologiem. — Nie dał mi się długo wiaść, wykręcał się, bronił, ale go zdobyłem jak fortecę. Przysięgam, że zburzę cały dom, że posłę po załogę francuzką, że zacznę wszystko siekać na kapustę i mam go. Dałem mu pół godziny czasu na przygotowanie się do drogi, pół godziny na spreparowanie lekarstwa. Siedziałem w pokoju obok jego alchemicznej nory i patrzyłem na zegarek. Brakowało też jeszcze dwóch minut do terminu, a Nastredamus stawiał się. Ma ze sobą lekarstwo, widziałem je, a teraz niech maca puls chorego.

Adelajda postanowiła nie wyjść z pokoju nawet na rozkaz męża, puściła też dziecko z rąk i stanawszy u nog łóżka chorego, schwyliła się za nie. Łzy już jej ośledły, lice połyskiwało tylko po nich, świecąc ognistymi wypiekami.

I na twarz Hoche wystąpiły dwie czerwone plamy. — Daj mi zaraz lekarstwo, doktorze — rzekł. Pierwszy flakon pomagał mi, a choć drugi wzmógł chorobę, daj lekarstwo... Chcę podwójnej dozy, daj...

— Nie — odparł głucho Dr Herodyasz — powiększona doza przyjdzie dopiero o północy. Teraz nawet zmniejsz ilość kropli. Moc eliksyru życia ulegają różnym wpływom.

Głos mówiącego był gardłowy, głuchy i jakgdyby przytłómiący umyślnie, ale szarlatani używają zwykle sposobów, któreby działały silnie na wyobraźnię. Dla tego zapewne Leansberg nie zdjął z głowy dużego kapelusza, który dodawał mu powagi i malowniczości, dla tego przygarbiał się jak starzec i szedł krokiem powolnym, choć nie musiał być tak sędziwym, aby wiek nagiął już jego wysoką postać. Ludzie jego fachu przybiegali w owej epoce takie uroczyste dekorum, zatem i Herodyasz mógł używać tego środka, jak inni. Gdy ze skórzanej torby, zawieszanej na staroniemiecki sposób na czarnej opończy, wyjął flakon z lekarstwem, uważny widz byłby potwierdził to mniemanie, bo ręce były o wiele młodsze od wieku, wykazującego się przez twarz i postawę: duże z natury, były w dodatku tak muskularne jak u człowieka w wieku średnim i zajętego inną pracą, jak przewracanie pergaminowych kart starej księgi, lub mieszanie cudownych płynów w retortach alchemika. Ale nikt nie zdawał się badać tak zbliżka starego mistrza a Hoche wyjął mu z ręki flakon. — Chcę podwójnej dozy! zawołał — wezmę ją sobie sam.

(Dokończenie nastąpi.)